

Stanisław Kupraszewicz  
ul. Matejki 45A 19  
Świnoujście

1 II/750

Yoto Zmieszania Sybiraków

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Ja, Stanisław Kupraszewicz, urodzony  
w 1915 roku w USA, obecnie zamieszkały w Świnoujściu,  
pragnę w kilku zdaniach opisać najtrudniejszy  
okres mojego życia.

Zamieszkałem wraz z rodziną w miejscowości  
Radziwiłłowiec pow. Lida, woj. Grodno (Mnogogródzie).  
+ W 1951 roku zostałem aresztowany przez NKWD.  
Wziętym razem z rodziną wziętym przez spalinę,  
użytkownikem karczki kłosa domu. Dom został  
obróżony przez uzbrojonych żołnierzy. W każdym  
oknie strzelała kłosa karabinem. Dwóch człon-  
ków wzięto do brodnia i przeprowadzili się  
winniej na ogół przetrzonej żony i dwóch  
małych dzieci 5 i 8 lat. Karabinem  
nie pozwolili wyjść się z miejsca. Towarzyszy  
femii oddymniamie pretekstów i siłowolności  
kłobkami. Do przetrzonej żony podnieśli żołnierze  
i powiedzieli "zauważ się ty ... - tu padły ordy-  
naryjne nusiłne pretekstów - masz rozpoznać że  
jesteś w więzi, bo i ebie aresztowalibyśmy".  
Trochę później dowiedziałem się, że przybli po  
nas oboje.

Następnie wzięto na mnie gwałtownie ubra-  
nia i przeprowadzili na dwór, gdzie natychmiast  
dowiedzieli mnie M "bojów".  
Przewodzili mnie dwa kilometry do  
\* obojmu, gdzie wzięto do domu kultury.  
Tam już było kilku aresztowanych, między  
innymi mój wujek (już nie żyje) Tarasiewicz

Trzymali nas pod ostrą liliu godzin, ciągle doprowadzając innych

Następnie zarządowali nas na samochody, bardzo ciekawie pomagali kolegom z tej litery w sprawie. Zawieźli do Lidy na komendę MKWD, powiązali ręce i całą noc przesiedli-  
wali. Pytania mieli zadawać z największego "amicta" mobilizacji bandy.

Na następnym dniu znowu na samochód i do Grodna, gdzie przed budynkiem MKWD siedzieliśmy 3 doby, mając odziumi bez jedzenia i jawniejszą nadzieję. Tam zola-  
liśmy sobie sprawę w jakim popadliśmy ręce. "Biali bandyci" - tak na nas mówiono stawiali największe zagrożenie dla władzy radzieckiej. Młodzieńcy się tylko, żeby zobaczyć życie. Największym jedyńc twar-  
żeniem był los rodziny, porostanionym  
na niewiadome "pod godziną z sierpem i młotem".

Do tych 3 doba oprużeni nas do cel, pisać i rozprawy się zwykle czynności z "przestępami". Robiono zdjęcia, pobierano odciski palców.

Do dwóch dni odwieziono mnie do bloku więziennego. Wspomnieć wypada że przez cały czas mi wolno było z nikim rozmawiać, czy w jakimkolwiek sposób się porozumiewać. Nam jedyńc wystarczało czasami przyjemni, kilku dyktando usmiech spróbką znie.

Przez 45 dni wzięli mnie codziennie do budynku MKWD na śledztwo świadące czasami liliu godzin. Czasami już z opraw-  
nego wygenerowania mi mogło być zrozumieć pytań. Admistrato starato się coraz mniej

od przyjazdu przecież. Najbardziej było mi  
miło to, że przez tyle lat możemy nam  
miłować.

W 1958 roku przyjeżdżam z rodziną  
do Polski. Wierzę, że w towarowym wa-  
gonie bez urządzeń sanitarnych, po kilku  
rodzin w jednym wagonie. W Brestu za-  
wierzę nas na borsuc i 2 dni targano  
wagonami po kilku metrach, chyba tylko  
po to, aby mi przewrócić w domu w  
główny od tej „polskości”. Ser było to  
już ostatnia zemsta władzy radzieckiej.

Największym smutkiem już w Polsce  
było dla mojej żony rozpedzenie liedy  
osiedlono nas przy ul. Walli 33/35  
w Swinioujściu. Przed oknem stał  
radziecki żołnierz z karabinem.

Przez te lata mojej żony brzmiało:  
„Stachu, gdzie ty mnie przywiozłeś?”  
Żona moja mi doręczała kupa wipania-  
tych czasów, tej wielkości prawdy.  
Przedwzięciem świata, po całym, trudnym  
życiu. Przedwzięciem świata, również moją  
syna na chorobę niedożywionego dzieciństwa.  
Żyje w tej chwili samotnie, otoczony  
opieką dwóch córek. Mam was nie  
rachunek starego życia, nie rachunek  
porażek, brzydki i publiczny.

Bo to krótkie fragmenty moich  
wspomnień, zabarty i miło po latach,  
zmarły.

Stanisław Kuproszewicz

- Adam zmarł w Szwajcarii na starość  
nosząc SM 29 lutego 1984r. delirium  
i podłożem choroby było niedokrwienie w  
obrotach kręgosłupa. Jego syna Czesław  
zmarł w chwili śmierci 40 lat.

- Zmarła matka w Szwajcarii 3 października  
1987r. w wieku 65 lat. Jego żony Sabina.

Adremy Nys, z którą przebywał w Karlsruhe.

1) Szymon Sajdak  
Opole śląskie 4 - żyje  
ul. Grotzera 7-2

2) Tarasiewicz Józef  
Grodzisk Maz. - nie żyje  
ul. Matorolny 13/2

3) Obuchowski Franciszek  
Stocznice - nie wiem  
kolo Szczecina czy żyje  
ul. Kosciuszka 3

4) Józef Kyrzajski  
Warszawa 12 żyje -  
ul. J. Dąbrowskiego w dzielnicy  
36/2 w telewizji

5) Hornath Mieczysław  
Wrocław 6 - nie wiem  
ul. Szarytnicka 49/6 czy żyje

6) Adam Piotr  
58-304 Dąbrowa żyje  
ul. J. Bema 6/2

Клепачевіч.

str 1 - Арыстраванне наступіла 9 верасня 1951.

- Назва кумы - Давічкіца

- Таваршчык Яозэф - змёрт у Горавіце  
Віелькапольскім Самая 1975.

- Затраўднічы быў у кватэры жыхар  
Інгонь.

str 3 - Аод адбыўся ў Гродні пры левіч  
пярэкіравілі 1951.

- Новы год 1951/52

- Падарож'е да Онегі тварыць Золоты,  
до Ільшчына ліста годкім

- Разам іхадзілі ў Раўбо Яночы з Кастрыч  
пак. Ліды - кроці з есціямі да дому.

1) Косаўскі - падарож'е з дачкі Ліды

2) Свістун Уладзіслаў з Феліксона гм. Сярыборце -  
вядзі з есціямі.

str 4 - Поруці выдавалі два разы дзённымі  
На сніданне прэваранне супа і дуб  
800грам на чаты дзёні. Обіад выдавалі  
назем з коласца - супа з рыбы інае  
кіліа матыяў зэпротелі солоніца "камса",  
Часамі да супы данаю лівавіч рыбы  
готавалі інае котлет з реніфера 65грам.  
Те поруці выдавалі за дарма.

Отрымвалі 75 рублі. З чаісі рэсольві  
70% забіраю паўства 30% забіраю за выжы-  
вене і інае. На рэка 75 рублі.

str 5 - Арылі з готаваных рыба быў у 1955г.

- Документ рэабілітацыйны посядаю.

str 6 - Поруці наступіла 25 верасня 1956г.

- документ рэабілітацыйны гэст звольнічы.

Urodzić się w tym samym miejscu z gotowym ryżem.  
Spóźnialiśmy się potrzebę z jednego garnka,  
w ręce graba już pada ciemnego (ci) chleba.  
Można było rozmawiać zamieć lodem i  
wspomnieć o rodzinie pozostałej w rodzinnej  
miejscowości

Graca w kopalni bardzo ciężka, nie  
hejmasz kompletnie garnki, ciemno, mroźno  
i niebezpiecznie. Miałem 5 wypadków.

Wyobrażam sobie, zawalenie ścian, no,  
pięć, linie ocalenia, zabrania, obcięć.  
O bezpieczeństwo mił mi dbać. O zabitego  
wzięcia mił mi przypominać, nawet  
rodzino.

Wzięciowie wylonowali różne panie-  
tli które mił mi do domu.  
Id moim porządkiem jest album w ośmiu  
celulozowej w całości wymonany przez wzięciów.  
Sami relikwiarz mił mi i mił mi z mił mi  
krotków, różnice z chleba, mił mi, mił mi.

W 70. roku wzięci do 1956 roku do wzięci.  
To 20 wzięci mił mi do nas  
specjalne mił mi, czyli sąd i w tym czasie  
zostatek wzięci z piątą rehabilitację

50 40 ciężkie wspomnienia, areszt,  
prześledzenie z mił mi i mił mi, wzięci  
ka, mił mi i dalej wzięci, wzięci, wzięci,  
ciężka praca w kopalni, ciężkie warunki  
klimatyczne i społeczne, mił mi,  
ciężka praca i mił mi. Sam mił mi  
jak można było mił mi w sobie tyle mił mi,  
aby przeżyć to mił mi. To powrocie  
z mił mi SSR wzięci około 40 lat.

Dzisiaj mam 74 lata. Żyje  
z mił mi ciężka mił mi do mił mi

ich w jednym miesiecu narodzi, wpuścili nas po-  
dług, naszkreślił przedmiot w drugim miesiecu  
narodzi i oczywiście podobnie z innymi podług  
podług. Zaczęliśmy w narodzi było  
dlugie, więc za narodzi mogli uważać się  
ten, który mi oberwał miotem po sobie.

Do Wronki przybyliśmy w połowie  
marca 1952 r. W pierwszy raz, surowa zima.  
Wytargali nas z wagonów i tak wstawieli  
zaczęliśmy z pracą prowadziliśmy do obozu.

Trafiliśmy do obozu nr 6, lipiec 9, 10.  
Zanim jednak wystawo do pracy odbywano  
się dwutygodniowa kwarantanna i przes-  
kolomni gorące.

Wszystko było w kwarantannie z zabrano-  
wanymi osobami. Na noc zamknięto  
długo na kłodzi, chociaż o miejscu mi  
było co marzyć.

Przed wyjściem do pracy w kwarantannie  
pod zmienno-dawo nam obowiązkowe ubranie.  
Były to uniformy więziennicze z naszytymi  
numerami. Otrzymałem numer 155.

W 1954 r. na kwarantannie 29 więźniów  
podnieśli bunt o miłośniczy traktowaniu.  
Zginęła masa więźniów. My otrzymaliśmy  
udzi. Zdjęto klatki z olbrzym, kłodzi z  
dziwnymi numerami z ubraniami. Zaczęliśmy również  
otrzymywać miesięcznie warty pieniędzy  
do 75 rubli. Można było go to kupić  
chleba, czy papierosów. Z przysługą 20-  
procentów 75% zabierano administracja za  
ubranie, warunki socjalne, a otrzymać  
mógłby. Od tej pory warunki lepiej  
miesięcznie poprawie. Można było nawet

Zrozumiałe przesłania: ciwarer i 10000, prawie  
obojętany był dalszy los i programowe przep-  
niemni odprawy.

Go skierowaniu śledstwa odbył się, sied-  
my dniach zamkniętych. Wyrok bronił,  
20 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw  
obywatelskich i restytucji do obrotu pracy.

Go 40 dniach, przed mijaniem z Grodnie  
powsolili na jedyni widzeniu z żoną.

Wskazywano jej na daleko odległość. Przy  
żonie stał Żelazny, urata, żelazny, urata; przy  
mnie żelazny. Rozmowy mi było, kłótnie wy-  
tryknień, odepchnięcia brutalni ludzami  
i po widzeniu.

W Grodnie dali po ławatku ełeba i  
tomo rybę na podłodze do Orsy. Cate  
zaczęła zę upredkono mu, coby mi jać  
rybę, ponieważ mi dawali nic do picia.

Wieśli w wagonach z obratowanymi słuchami,  
obwiniame przez, bez uprzedzenia sanitarnym,  
kodyż dekur w podłodze.

W Baranowicach. Dali tylko wiadro wody  
i wypuścili do toalet. Dali mam wiskier  
troels ciepłej zupy. Było to przygotowane eboze,  
ale ciepłe i to mam troels pomocy.

W Orsy byliśmy 2 dni, potem Moskwa -  
więzienie Krasna Presnia 7 dni, Gorkij 13 dni,  
Kirov 40 dni.

Ostatnim etapem była Moskwa, gdzie  
wieziono nas już wagonami towarowymi.  
Dwa razy dziennie w wagonach przeprowa-  
dowano rewizje. Polegale ona na tym, że  
wchodził zjadacz z wielkimi, obratowanymi  
młotami i walił po ludzich przedramionach